

16.05.2013

Kostomłoty - stolica neounitów

autor: ewa_zwierzyńska

Kostomłoty to mała wioseczka nad Bugiem, ale jest tak wyjątkowa, że wie o niej cały kraj. To tutaj znajduje się jedyna na świecie parafia neounicka.

W sierpniowe popołudnie zawitałam do Kostomłotów. Stałam przed przepiękną, drewnianą parafią z otwartymi okiennicami. Na środku ścieżki do drzwi leżał duży pies, ale nawet nie podniósł łba, kiedy przekroczyłam bramkę. Był tak znudzony, jakby widział kolejną setną tego dnia muchę leniwie krążącą koło jego łba, nie warto głowy zawracać.

Skierowałam się ku drewnianej cerkiewce. Na jej dachu, jak to na świątyniach bywa- kilka krzyży. Jeden z nich posiada dodatkowa poprzeczna belkę charakterystyczną dla krzyży prawosławnych, reszta - nie. Cerkiew okazała się zamknięta. Obok wisiała karteczka: "Klucza proszę szukać na plebanii". Zanim na plebanię, podeszłam parę kroków do niewielkiej kapliczki obok. Stojąca na wzgórku, w kształcie przysadzistego kwadratu z trójkątnym daszkiem i kilkoma cebulastymi kopułami przypominała nieco chińską świątynkę. Na drzwiach i okiennicach kolorowe ikony z patrzącymi na mnie uważnie świętymi. Ta malownicza kapliczka powstała kilkanaście lat temu, kiedy do Kostomłotów sprowadzono relikwie świętych męczenników z Pratulina. To mieszkańcy pobliskiej wioski Pratulina, którzy zostali zamordowani z rozkazu Rosjan gdy odmówili porzucenia swego unickiego wyznania na rzecz prawosławia. Zostali zabici przez kozaków na progu swej świątyni w 1874 roku. Według przekazów historycznych podczas egzekucji klękali na kolana, modlili się i śpiewali nabożne pieśni. W 1996 roku papież Jan Paweł II wyniósł ich na ołtarze.

Po chwili pukam na plebanię. Wygląda sympatyczny duchowny. Mam chwilę poczekać, zaraz przyjdzie i otworzy cerkiew. Siadam na ławce w cieniu drzew. Po kilku minutach ksiądz pojawia się ponownie i otwiera drzwi świątyni. Wchodzimy do środka i siadamy na krzeselkach. Przez chwilę siedzimy w ciszy. Świątynia unicka z pozoru wygląda jak zwykła cerkiew prawosławna. Dwurzędowy ikonostas, lampki i świece, na ścianach ikony przyozdobione ręcznie haftowanymi ręcznikami. Po chwili jednak rzucają się w oczy elementy, których nie spotka się w cerkwiach prawosławnych: obok Madonny z Dzieciątkiem wisi oprawione zdjęcie papieża Benedykta XVI, obok cerkiewnych chorągwi ikona 13 męczenników z Pratulina, o czym informuje napis po polsku, ale z literami stylizowanymi na starocerkiewna cyrylicę. Oprócz ikonostasu jest charakterystyczna dla kościołów katolickich balustrada.

Dzień jest upalny i ksiądz z wysiłkiem ociera pot z czoła. Mimo że jestem jedyną turystką przyjmuje mnie z sympatią i zaczyna opowieść o historii unitów i swojej parafii. W trakcie opowieści dołączają do nas kolejni zwiedzający, i kolejni, potem jeszcze jedni. Ksiądz ma z turystami pełne ręce roboty, ale swoje usługi przewodnickie traktuje chyba jako część posługi. Opowiada cierpliwie na pytania, tłumaczy, wyjaśnia. Zastanawiam się, który raz opowiada dzisiaj po raz kolejny ta samą historię, ile razy padły tu dzisiaj podobne pytania? Ksiądz Zbigniew Nikoniuk jest jednak niezamordowany. Musi mieć do tego prawdziwe powołanie! Jest księdzem katolickim i kiedy usłyszał od zwierzchnika, że ma objąć parafię unicką sam przyznaje, że miał mieszane uczucia, ale przyjął tę służbę z pokorą. Zapisał brodę. Teraz jest bardzo zadowolony. Gorąco popiera zjednoczenie kościołów chrześcijańskich. Jego parafia liczy 120 osób, w większości mieszkańców Kostomłotów, ale są też rodziny z Siedlec, Terespoła.

Nie da się zrozumieć neounii bez znajomości historii. A historia pogranicza religijnego jest wyjątkowo trudna, skomplikowana i pełna niuansów. Obawiam się, że historii neounii i współzycia na tych terenach wielkich odłamów chrześcijaństwa: katolicyzmu i prawosławia nie da się opowiedzieć w telegraficznym skrócie, podobnie jak nie da się wytłumaczyć działania silnika spalinowego za pomocą dwóch słów. Z której strony nie zaczniesz, to meandry wciągają cię w swoje wiry i odmęty, i wyraźnie widać, że bez znajomości podstawowych praw fizyki ani rusz.

Wypadałoby zatem od początku czyli od państwa Jagiellonów i unii lubelskiej. Po jej zawarciu, kiedy Korona i Wielkie Księstwo Litewskie stały się jednym organizmem państwowym, pojawiła się polityczna potrzeba mocniejszego przywiązania ludności zamieszkującej wschodnie tereny do Rzeczypospolitej, ponieważ ludność ta wyznając prawosławie bardziej ciążyła ku Moskwie niż ku Warszawie. W ślad za unią polityczną zapoczątkowano starania o zawarcie unii pomiędzy kościołami: katolickim i prawosławnym. Długie i żmudne rozmowy pomiędzy hierarchami obu kościołów zaowocowały zawarciem unii na synodzie w Brześciu w 1596 roku. W myśl porozumień wierni kościoła prawosławnego przyjmowali zwierzchnictwo papieża i dogmaty katolickie pozostawiając wschodni obrządek liturgiczny. Nie wszyscy zaakceptowali unię. Niektórzy biskupi byli jej przeciwni, a najsilniejszy opór stawiały bractwa prawosławne jak to w niedalekiej od Kostomłotów wsi Jabłeczna. Większość jednak zaakceptowała unię i kościół unicki bez przeszkód funkcjonował przez ponad 200 lat aż do czasu zaborów.

Zaborca rosyjski postanowił zdelegalizować unię i wszystkich unitów siłą włączył do kościoła prawosławnego. Świątynie unickie były zamieniane na cerkwie prawosławne, a wyznawcy unii poddani byli prześladowaniom. Większość unitów nie chciała powrotu na łono kościoła prawosławnego. Od kilku pokoleń będąc już unitami wyznawcy zrosli się z wyznaniem i z reguły nie chcieli porzucać religii przodków. I znowuż linia Bugu miała tu wpływ decydujący. Po wschodniej stronie rzeki procesy włączania unitów do prawosławia przebiegały o wiele bardziej łagodnie niż po zachodniej, gdzie niejednokrotnie zaborca posuwał się do zdecydowanie drastyczniejszych form przymusu z krwawymi jatkami włącznie. Prześladowania trwały aż do roku 1905, kiedy to wydano ukaz tolerancyjny i pozwolono swobodnie wybierać wyznanie. Po wschodniej stronie Bugu większość byłych unitów pozostała przy prawosławiu, po zachodniej - masowo porzucała cerkwie i przechodziła na katolicyzm. Parafie katolickie w przeciągu kilku dni pomnożyły kilkukrotnie swoją liczebność.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości prawosławie kojarzone było z zaborcą rosyjskim, żywa pozostawała pamięć doznanych krzywd. Karta się odwróciła. Prawosławie nie było religią mile widzianą w II Rzeczypospolitej. W przeciągu dwudziestolecia międzywojennego zburzono na Podlasiu ponad 100 świątyń prawosławnych, a parafie zlikwidowano. Odżyła idea unii kościelnej pod przewodnictwem Watykanu. Tak narodziła się neounia, ale zamiast zjednoczenia i pokoju przyniosła wybuch nowych konfliktów. Mimo iż organizacja parafii unickich przebiegała opornie, udało się stworzyć niewielką sieć parafii, w tym - parafię w Kostomłotach.

Wiatr historii nie był im jednak przychylny. Po II wojnie światowej w unitach upatrywano nacjonalistów ukraińskich (kościół unicki jest traktowany na Ukrainie jak kościół narodowy) i w ramach akcji "Wisła" unitów rozsiano po kraju. Mieszkańców wsi Kostomłoty przesiedlono na Mazury, ale część ludzi zdołała powrócić do rodzinnej miejscowości i reorganizowano parafię neounicką. Obecnie jest to jedyna taka parafia w Polsce. Skupia ok. 150 członków.

Unia kościelna bywa postrzegana bardzo różnie. Akceptowana i pożądana przez katolików, którzy widzą w niej szansę na pojednanie i zjednoczenie, krytykowana przez prawosławnych, którzy zarzucają jej ukryte intencje przeciągania wiernych obrządku bizantyjskiego do katolicyzmu. Fakt faktem, w okresie funkcjonowania unii w I Rzeczypospolitej cerkwie z upływem czasu coraz bardziej latynizowano i

upodobniano do kościołów katolickich zarówno w formie, jak i w treści nabożeństw.

Dzieje unii i neounii na Podlasiu ukazują, że podziału chrześcijaństwa na wschodnie i zachodnie w 1054 roku nie uda się łatwo i szybko załatać, bo i też brak umiejętności w załatwieniu dziury może prowadzić do coraz większego jej rozdarcia. Być może łąta była nie taka, albo ścieg obrano zły. Echa walk chrześcijańsko-chrześcijańskich wciąż odbijają się od pamiątkowych obelisków, od ikon męczenników, od krzyży na cmentarzu.